



WODEWIL RETRO

nie zagrał w sztuce „Dziwiewa mimo woli!"; o tym, jak jego kuzyn stoczył się też do teatru; ucząc pokojówkę tańczyć i tłumaczyć jej, że jeszcze nie umie, że „na razie każda noga tańczy na własną rękę“, itp.

Bogaty komizm sytuacyjny, także sceniczne gagi są zasługą reżyserii Lecha Wojciechowskiego. Jeden z gagów, gdy słodki brutal Kazio grany z groteskowym temperamentem przez Jerzego Woźniaka niespodziewanie, acz mocno trafia tamburynem w pauzę muzyczną, a jednocześnie w tyłek partnerki – wyreżyserowany został zgoła po Chaplinowsku i taką reakcją wzbudza na sali.

W „Weselu Fonsia“ głównym bohaterem jest Fonsio, ale w przedstawieniu, głównym bohaterem jest Pola – dorastająca półsierota, siedząca z matką na łaskawym chlebie ciotki. Młoda aktorka „Komedii“ Jolanta Russek wycisnęła z tej roli wszystko. Jest kolejno: niewinna panienką obdarzoną przesadnie dobrym wychowaniem, jest zalotnym ptaszkiem, jest uodzielską zalotnicą, jest też aniołem damskim do wzięcia i ma kilka innych wcieleń, w tym również błyskotliwie zagrane – diabelskie.

Świetny również, zabawny w ruchach, minach i krótkich monologach, a kapitalny w pijackim widzie jest rządcą Mrozik, grany przez Bogumiła Kłodkowskiego. Całe przedstawienie dobre aktorsko, może tylko fonsio mógłby dać z siebie jeszcze więcej i mieć lepszego tatusia. Piosenki skomponowane przez Jerzego Wasowskiego nie są najsłabszą stroną, ale głosy aktorów nie są stroną najmocniejszą tego przedstawienia, godnego mimo to polecenia wszystkim, którzy umieją się bez trosko bawić.

Najnowsza premiera w „Komedii“ — „Wesele Fonsia“, to wodewil retro ubiegłowiecznego aktora i śpiewaka Ryszarda Ruszkowskiego uwspółcześiony przez Jerzego Jurandota, satyryka przedwojennej daty. Ruszkowski tworząc „Wesele Fonsia“, nie próbował przy okazji gatunku lekkiego dopowiedzieć na boku paru rzeczy głębokich, żeby całość była wartościowsza, lecz bezkompromisowo postawił na zabawę, co jasne staje się dla widzów już w momencie, gdy panna młoda i jej matka, właścicielka majątku, w którym rzecz się toczy,

decydują się wyprawić wesele mimo braku pana młodego, którego ma zastąpić pierwszy lepszy gość. Takie podejście do życia upewnia, że nikt na scenie nie będzie pokrzywdzony.

Zywiółowa i zabawna jest dramaturgia pierwszej części spektaklu (druga mniej udana). W rozśmieszających widzów scenach i dialogach czuje się pióro Jerzego Jurandota. Króluje tu dowcip różnej maści. Szczególnie Witold Kaluski, grający aktora śmieszki publiczności pełnymi kalamburów wspomnieniami teatralnymi, opowiadając o tym, jak świet-



Fot. EDWARD HARTWIG

JAN PIASECKI